

[TOP1 w 2024] Paweł Skibiński: Pius XII – w czym tkwi problem tego papieża?

Większość autorów odnoszących się krytycznie do Piusa XII, choć zwraca uwagę na milczenie papieża w dobie prześladowań Żydów, to nie wymienia żadnych konkretnych działań, jakie papież mógł wówczas podjąć, lecz tego nie zrobił. Poprzestają oni na formułowaniu wygórowanych, acz niekonkretnych oczekiwań – pisze Paweł Skibiński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Pius XII. W obliczu tragedii historii”.

Od 1963 r. – czyli od chwili ukazania się słynnej sztuki lewicowego niemieckiego pisarza Ralpa Hochhuta *Namiestnik* – trwa zażarta dyskusja na temat Piusa XII, jego zachowania podczas II wojny światowej, a zwłaszcza jego roli w wielkiej tragedii XX wieku, jaką była zagłada Żydów dokonana przez Niemców, inspirowanych przez narodowy socjalizm i ich państwo. Dyskusja ta nie jest jedynie dyskusją historyków i nie ogranicza się jedynie do historiografii, choć jej uczestnicy posługują się argumentacją historyczną. Jej tezy używane są bowiem wciąż na nowo do podważenia autorytetu moralnego całego Kościoła katolickiego i jego kompetencji moralnych.

Od 1990 r. i złożonego wówczas świadectwa gen. Iona Pacepy – zbiegłego na Zachód wysokiego stopniem oficera komunistycznych rumuńskich służb specjalnych – wiemy, że Hochhut działał jako narzędzie (świadome lub nie) sowieckich służb, które postawiły sobie

za cel zdyskredytowanie osoby papieża i osłabienie całego Kościoła, i posługiwał się spreparowaną dokumentacją. Jednak nie zmienia to faktu, że krytycy papieża wciąż od nowa wpisują się w narrację, którą zainicjował swego czasu niemiecki pisarz.

Na polu historiograficznym modelowym przykładem tego stanowiska jest książka Johna Cornwella *Papież Hitlera* opublikowana w 1999 r. Cornwell, który był wykładowcą Cambridge specjalizującym się w tematyce Kościoła katolickiego (miał na koncie także książkę dotyczącą okoliczności tajemniczej śmierci Jana Pawła I, a także bardzo krytyczną analizę pontyfikatu Jana Pawła II), w swej najbardziej znanej książce powtórzył w zasadzie tezę Hochhuta.

Zdaniem Cornwella i podobnej mu historiografii, której tezy są powielane do dziś w wielu przekazach medialnych, przeciwko Piusowi XII wysunąć można kilka argumentów. Po pierwsze, Cornwell mówił o współodpowiedzialności moralnej Kościoła katolickiego jako takiego za zagładę Żydów (wysuwany jest tu argument, że antyjudajizm katolicki – tak silny w okresie międzywojennym – miał być jednym ze zjawisk umożliwiających rozwój rasistowskiej doktryny narodowosocjalistycznej). Po drugie, papież Pius XII i ówczesna hierarchia kościelna miały podchodzić z obojętnością do eksterminacji Żydów dokonywanej przez niemieckie państwo narodowosocjalistyczne podczas II wojny światowej i milczeć w obliczu zbrodni. Jest to teza o tzw. „milczeniu papieża”, który wiedząc o zagładzie europejskich Żydów nie zrobił nic, aby do tej zbrodni nie dopuścić, ani przeciwko niej nie protestował. Po trzecie: zwykli katolicy mieli wówczas aktywnie uczestniczyć w realizacji tego zbrodniczego zamierzenia, wspierając w tym dziele nazistów, a przynajmniej w haniebny sposób mu nie przeciwdziałać, co także ma obciążać Piusa XII.

W historiografii powraca również teza, że tym, co popchnęło papieża do zachowania wstrzeźliwości wobec eksterminacji Żydów przez nazistów był jego obsesyjny strach wobec komunizmu. Strach, który miał w mentalności hierarchii katolickiej usprawiedliwiać przyzwolenie na zbrodnie nazistów dokonywane na Żydach, bowiem naziści mieli być najskuteczniejszym narzędziem antykomunizmu.

Zaczynając od tego ostatniego argumentu, rozumowanie o obsesyjnym antykomunizmie papieża Eugenio Pacellego, powodującym patrzenie przez palce na zbrodnie nazistów, nie uwzględnia ważnego czynnika: dwuletniej czynnej współpracy między komunizmem i nazizmem w Europie Środkowej i Wschodniej, do której doszło po podpisaniu paktu Ribbentrop–Mołotow. Pamięć o tym była w Stolicy Apostolskiej żywa, a Pius XII miał poważne powody, by wątpić, czy naziści byli rzeczywiście tak radykalnymi antykomunistami, za jakich chcieli uchodzić po czerwcu 1941 roku. W związku z tym trudno jest powiedzieć, że Pius XII był „milczącym” sojusznikiem Hitlera w okresie wojny, ze względu na realną niechęć do komunizmu.

Wracając do argumentu pierwszego o bezpośrednim związku katolickiego antyjudaizmu ze zbrodniczym rasistowskim antysemityzmem nazistowskim, warto zwrócić uwagę, że związek ten nigdy nie został w wiarygodny sposób udowodniony przez zwolenników tezy o jego istnieniu. Zwolennikom tej hipotezy wystarczy bowiem fakt, że w tym samym czasie obie postawy kierowały się przeciwko Żydom. Antyjudaizm był jednak polemiką katolików z Żydami na poziomie religijnym i kulturowym, a nie biologicznym, a więc zjawiskiem zasadniczo odmiennym od nazistowskiego. Co więcej Kościół katolicki w okresie międzywojennym konsekwentnie odrzucał

postawę rasistowską – krytykując rasistowskie ustawodawstwo antysemityczne w Niemczech, na Węgrzech, czy we Włoszech, odrzucając postawy rasistowskie obecne wówczas nawet w krajach demokratycznych (choćby w USA, czy afrykańskich koloniach brytyjskich), a także publikując dokumenty jednoznacznie odrzucające rasizm i antysemityzm (m.in. encyklikę poprzednika Piusa XII – Piusa XI *Mit brennender Sorge* z 1937 r.).

Ciekawym przyczynkiem do badania zależności między antysemityzmem rasistowskim i antyjudaizmem katolickim jest postawa międzywojennego prymasa Polski – kard. Augusta Hlonda, który jasno twierdził, że sprzeciw kulturowo-religijny wobec Żydów (antyjudaizm), nie tłumaczy ani rasizmu, ani przemocy antysemitycznej.

Jeśli chodzi o drugi z przywołanych argumentów, mówiący o papieskiej „obojętności” wobec Zagłady, większość autorów odnoszących się krytycznie do Piusa XII, choć zwraca uwagę na milczenie papieża w dobie prześladowań Żydów, to nie wymienia żadnych konkretnych działań, jakie papież mógł wówczas podjąć, lecz tego nie zrobił. Poprzestają oni na formułowaniu wygórowanych, acz niekonkretnych oczekiwań. Siła ich surowej oceny polityki Stolicy Apostolskiej wobec nazistowskich Niemiec w tym świetle gwałtownie słabnie.

Szukając sprawiedliwej opinii o postawie głowy Kościoła katolickiego w tych ekstremalnych, wojennych warunkach, należy pamiętać o przypadku holenderskim. Biskupi holenderscy, na czele z arcybiskupem Utrechtu Johannesem de Jongiem, głośno zaprotestowali w 1942 r. przeciwko eksterminacji Żydów, wydając specjalny list pasterski. Wystąpienie to przyniosło jednak niespodziewane dla sygnatariuszy

listu tragiczne skutki. Bezpośrednim efektem była decyzja niemieckiej administracji okupacyjnej o wpisaniu Żydów-chrześcijan na listę osób deportowanych z Holandii do ośrodków masowej zagłady, którzy początkowo mieli być wyłączeni z tej zbrodniczej operacji. Dodatkowe represje dosięgły wówczas ok. 4 tys. ochrzczonych Żydów. Wśród wywiezionych do obozów koncentracyjnych znalazła się także św. Edyta Stein.

Przypadek holenderski przekonał Piusa XII, że otwarte występowanie przeciwko prześladowaniom Żydów nie prowadzi do powstrzymania ich eksterminacji, powoduje natomiast zaostrzenie i poszerzenie zakresu brutalnych represji. W związku z tym papież utwierdził się w polityce unikania otwartych protestów wobec polityki nazistowskich Niemiec.

Choć nie może to być ostateczny argument usprawiedliwiający papieża, to jednak warto pamiętać, że tego rodzaju moralna odpowiedzialność za nieprovokowanie zbrodniarzy do dalszych zbrodni spoczywała na ówczesnej hierarchii katolickiej.

Trzeci argument mówiący o obojętności ogółu katolików wobec holocaustu, lub nawet ich czynnym uczestnictwie w zagładzie Żydów, ma pozornie więcej podstaw. Po pierwsze nie da się ukryć, że część oprawców to byli katolicy niemieccy i austriaccy, po drugie wśród zbrodniarzy z innych krajów także zdarzali się katolicy – m.in. wśród Chorwatów, Węgrów czy Ukraińców współpracujących w tym zbrodniczym dziele z Niemcami.

Jednak sytuacja nie jest już tak jednoznaczna, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że właśnie z powodów religijnych w akcję pomocy zagrożonym eksterminacją Żydom zaangażowało się wielu polskich, francuskich, węgierskich, a nawet hiszpańskich katolików. Co więcej nie udowodniono, by którykolwiek z oficjalnych przedstawicieli Kościoła zachęcał do podejmowania akcji eksterminacyjnych w tym okresie, a – co dla nas tutaj najistotniejsze – nie czynił tak z pewnością sam Pius XII.

W dodatku w kontekście drugiego i trzeciego argumentu należy powiedzieć o decyzji Piusa XII o udostępnieniu instytucji watykańskich, a także włoskich kościołów i klasztorów dla Żydów z Włoch uciekających przed eksterminacją po zajęciu części Półwyspu Apenińskiego przez Niemców we wrześniu 1943 r.

Choć więc papież Pius XII nie zdecydował się na wyraźne potępienie eksterminacji Żydów, to bezpośrednio inspirował pomoc dla ludności żydowskiej we Włoszech i aktywnie uczestniczył w jej organizacji. Pomoc ta polegała, po pierwsze, na wsparciu ekonomicznym (m.in. papież przeznaczył środki na opłacenie gigantycznego okupu w złocie za życie członków społeczności Żydów rzymskich), po drugie – i ważniejsze – na przekazaniu instytucjom kościelnym na terenie Rzymu i Włoch instrukcji, by udzielały schronienia ukrywającym się Żydom. Pius XII otworzył także dla żydowskich uciekinierów instytucje papieskie, m.in. pałace watykańskie i swą rezydencję w Castel Gandolfo, gdzie w sumie przez wiele miesięcy przebywało co najmniej 3 tys. osób zagrożonych eksterminacją. Pomoc papieska była bardzo skuteczna. Uratowano bowiem – w ogromnej części dzięki temu

wsparciu – prawie 75 % włoskich Żydów, to jest około 32 tysięcy osób. Po wojnie Żydzi włoscy wyrażali Ojcu św. wielokrotnie swoją wdzięczność za to zaangażowanie.

W tej sytuacji oskarżenia o antysemityzm, obojętność, a nawet sprzyjanie przez papieża ludobójstwu Żydów, powtarzane pod adresem Piusa XII i powtarzające się z zadziwiającym uporem od drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX wieku, brzmią szczególnie niesprawiedliwie i oburzająco. Można więc powiedzieć, że krytyka Piusa XII jest więc nie tyle pogłębioną refleksją nad tragiczną historią XX wieku, co w znacznej mierze odpryskiem akcji dyskredytacji Kościoła – za wszelką cenę, nieważne czy w zgodzie z faktami historycznymi, czy wbrew nim.

Nie zmienia to jednak faktu, że problem moralny pozostaje. Świadczy o tym np. bardzo bolesna i uczciwa refleksja wybitnego konserwatywnego filozofa katolickiego ks. Martina Ronheimera, który postawił w rzetelny sposób pytania o związek między katolicką krytyką Żydów a holocaustem (jego artykuł „The Holocaust: What Was Not Said”, opublikowany został na łamach „First Things” w 2003 r.). Z jego tezami także można dyskutować, jednak z pewnością w atmosferze uczciwej dyskusji nie da się oskarżyć osobiście papieża o odpowiedzialność za zagładę Żydów, ani uznać, że ocena postawy Kościoła jako całości w tym kontekście wypada jednoznacznie negatywnie.

Paweł Skibiński

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
